

■ Jeśli nie uda załatwić wielkich rzeczy z samorządami, to trzeba rozmawiać z rodzicami w klasie swojego dziecka i przekonać ich, aby wypisywali swoje dzieci z tego przedmiotu. W ten sposób sprawi się, że tzw. edukacja zdrowotna w ogóle nie zaistnieje. To jest zadanie dla każdego rodzica.

A we wrześniu należy koniecznie zgłosić się do trójek klasowych i do szkolnej rady rodziców, która ma duże kompetencje, choć często nieznaną, i może realnie wpływać na szkołę, np. powinna ona w porozumieniu z radą pedagogiczną (art. 26 PrOśw) uchwalić program profilaktyczno-wychowawczy i zadbać, żeby był w niej np. zapis, zgodnie z którym „szkoła, realizując swoje cele i zadania wynikające z przepisów prawa, uwzględnia potrzebę kształtowania i wzmacniania u uczniów poczucia tożsamości narodowej (zob. art. 98 ust. 1 pkt 4 PrOśw), poszanowania dla chrześcijańskiego dziedzictwa Narodu (zob. preambuła Konstytucji RP oraz preambuła Prawa oświatowego) oraz tworzenie, w sposób adekwatny do wieku i rozwoju uczniów, środowiska przyjaznego wartościom wyrażonym w art. 18 Konstytucji RP, tj. małżeństwa, jako związku kobiety i mężczyzny, rodziny, macierzyństwa i rodzicielstwa”.

Czy to wystarczy, żeby powstrzymać rewolucję minister Nowackiej? Przypomina mi się bowiem sprawa, która miała miejsce za „pierwszego Tuska”, czyli obowiązek szkolny dla sześciolatków. Ogromne protesty, setki tysięcy osób podpisanych pod protestem w tej sprawie. I co? I władza nic sobie z tego nie zrobiła. Obowiązek szkolny dla sześciolatków został wprowadzony...

Odpowiem pytaniem: Czy obecnie obowiązuje obowiązek szkolny dla sześciolatków?

Nie, obecnie to rodzice decydują o posłaniu sześciolletniego dziecka do szkoły, jednak aby tak się stało, musiała się w Polsce zmienić władza.

Tak, ale gdyby nie było tych protestów, to prawdopodobnie nic by się nie zmieniło. Nie zawsze jest tak, że działania przynoszą natychmiastowy efekt. Czasami trzeba patrzeć na daną kwestię długofalowo.

Dla nas – zjednoczonych w KROPS – ważne jest budzenie świadomości. Dzięki temu, że dekadę temu tak wiele osób

zaangażowało się w protest przeciwko obowiązkowi szkolnemu sześciolatków, ludzie się obudzili. Znam rodziców, którzy wówczas chodzili na spotkania w parafiach, byli wśród nich kobiety w ciąży, i działali, protestowali oraz zbierali podpisy przeciwko tej ustawie i w sprawie referendum. Właśnie dlatego uważam, że najważniejsze w naszej działalności społecznej jest budzenie świadomości.

Nie mamy dostępu do mediów mainstreamowych, nikt nas tam nie zaprasza. Przepraszam, raz w listopadzie Polsat zaprosił mnie do programu „Lepsza Polska”, gdzie mogłam skonfrontować się z prof. Izdebskim. Układ polityczny jest jednak taki, jaki jest, i tylko opór społeczny jest w stanie cokolwiek zmienić.

Na razie tzw. edukacja zdrowotna nie będzie obowiązkowa. Powiedział o tym wprost wicepremier Kosiniak-Kamysz w Szczecinie, podkreślając, że „chce uspokoić protestujących”. Gdyby nie nasze protesty, gdyby nie to, że ludzie wyszli na ulice w bardzo wielu miejscowościach, gdyby nie nasza mobilizacja, to tzw. edukacja zdrowotna weszłaby do szkół jako obowiązkowy przedmiot i być może bez wielkich zmian w podstawach. Jesteśmy o tym przekonani i wiemy, że tylko nacisk tego typu jest w stanie cokolwiek zatrzymać lub zmienić.

Ale z drugiej strony też są naciski na minister Nowacką, że wszystko idzie za wolno...

To oczywiste, że są naciski z drugiej strony, ale one nie są moim zdaniem wielkim problemem. Wielkim problemem są pieniądze, które kryją się za tymi naciskami. Przykładem jest chociażby kwestia wprowadzenia edukacji włączającej, z czym jako Koalicja na rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły również walczymy.

W połowie marca w Warszawie odbyła się konferencja „Let’s Inclusion Happen” w ramach polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Pani minister wskazała dwa priorytety edukacyjne polskiej prezydencji. Pierwszym była właśnie edukacja włączająca, a drugim wzmocnienie zaufania młodych ludzi do Unii Europejskiej. To chyba najlepiej pokazuje, jaką Barbara Nowacka ma wizję polskiej szkoły.

Dlaczego edukacja włączająca jest problemem?

Ponieważ jej wprowadzenie doprowadzi do stanu, że w szkołach nie będzie się dało już uczyć. Szkoły staną się bowiem placówkami opiekuńczymi. Jeżeli wrzucimy do jednej klasy dzieci ze wszystkimi dysfunkcjami, co ma na celu edukacja włączająca, łącznie np. z upośledzeniem w stopniu umiarkowanym i głębokim, to ja jako nauczyciel z ponad 20-letnią praktyką zapewniam, że w takiej klasie nie da się nauczyć niczego nawet na średnim poziomie. To jest celowe działanie, aby społeczeństwo młodych ludzi było łatwiej sterowalne.

Za edukacją włączającą idą ogromne pieniądze, m.in. z funduszy europejskich. Kiedy dyskutuje się na ten temat np. z urzędnikami Ministerstwa Edukacji Narodowej, to oni się zaśmiają, że to przecież nie są ich projekty, to są projekty unijne, a jeśli się ich nie zrealizuje, to nie będzie pieniędzy z Brukseli. I co? I mówiąc kolokwialnie, jest pozamiatane... A pieniądze są ogromne. Na mocy umowy partnerstwa z UE podpisanej 30 czerwca 2022 r. Polska otrzyma do 2027 r. 76 mld euro na edukację, głównie włączającą. Co gorsza, jest zapis, że nie można takich pieniędzy przeznaczyć na placówki, które są „segregujące”, czyli na szkoły specjalne. Dochodzimy więc do punktu, w którym szkoły specjalne będą zamykane, bo nie ma na nie pieniędzy z UE. Ktoś powie, że to absurd. Ja odpowiadam: to nie absurd, tylko celowe działanie i musimy się temu stanowczo przeciwstawiać. Raz jeszcze zapraszam do odwiedzenia strony www.ratuj-myszkole.pl i kontaktowania się z nami pod adresem koalicjars@nauczyciele-dlawolnosci.pl. Jesteśmy do dyspozycji i zawsze pomożemy.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Agnieszka Pawlik-Regulska – współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Nauczycieli i Pracowników Oświaty „Nauczyciele dla Wolności” oraz współzałożyciel i koordynator Koalicji na rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, nauczyciel dyplomowany języka polskiego i języka niemieckiego z ponad 20-letnim stażem pracy w gimnazjum, liceum i szkole podstawowej, egzaminator egzaminu ósmoklasisty z języka polskiego, stypendystka Fundacji Alfred Toepfer Stiftung na Uniwersytecie w Hamburgu.